

6 stycznia 2021 roku zmarł Andrzej Ben Beryt

Urodził się w lipcu 1938 roku. Był wieloletnim członkiem Stowarzyszenia, naszym serdecznym przyjacielem. Mieszkał w Poznaniu. Do Warszawy przyjeżdżał z okazji zjazdów i innych ważnych spotkań.

Ostatnio miał poważne kłopoty ze zdrowiem, źle chodził. Towarzyszyła mu uroczą i nadzwyczaj opiekuńcza żona – Heidi. Oboje stanowili ważny element naszej społeczności. Teraz mamy już tylko Heidi.

Ponad rok temu poprosiłam członków Stowarzyszenia o nadsyłanie materiałów do Kroniki, którą miałam (i nadal mam) nadzieję „złożyć” z okazji zjazdu. Pierwszymi, którzy odpowiedzieli na mój apel, byli Andrzej i Heidi. Artykuł Andrzeja zamieszczam poniżej. Nie mógł przewidzieć, że zabije go bezwzględny morderca – koronawirus.

Andrzeju, będzie nam Ciebie brakować.

Aleksandra Kopystyńska

Smutna Wiosna 2020 roku

Właśnie ta wiosna nastąpiła między ostatnim zimowym a pierwszym wiosennym Szabatem roku 2020. Zaistnienie koronawirusa wprowadziło chaos w unormowanym dotąd życiu, zabijając i siejąc postrach. Ograniczyliśmy życie publiczne, kontakty społeczne, religijne, gospodarcze... Wszyscy odczuwamy bezsilność. Jako starsze pokolenie spędzając czas w domu, dopadała niektórych nuda, brak zajęcia.

Wynikające sytuacje skłaniają do wymiany korespondencyjnej czy werbalnej między pozostałą rodziną czy przyjaciółmi poprzez telefon lub via internet. W trakcie tego podzieliłem się egzystencjalnym pytaniem z zaprzyjaźnionym teologiem z KUL-u, pracującym w Bawarii: co w aktualnej dramatycznej sytuacji i doświadczeniach tracimy, co zyskujemy, jakimi ludźmi potem będziemy? Wsparta nimi, albo wynikająca z jego misji, wypowiedź autorytetów religijnych odrzuca pojęcie utożsamiania wirusa z karą Bożą, bo to jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. Dalsza dyskusja sprowadzała się do jego koncepcji form religijnych tego czasu, jak na przykład „kościół domowy”, którego funkcja sakramentalna przypomina elementy naszego Szabatu.

Ten czas skłonił niektórych, między innymi mnie, do poświęcenia się lekturze czy oglądaniu wybranych filmów w portalu Netflix. Powróciłem też do rozmów z Marią Or-

wid, prowadzonych w roku 2006 przez Katarzynę Zimmerer i Krzysztofa Szwejca, za-tytułowanych „Przeżyć i co dalej?” Właśnie – co dalej? Tam można doczytać się prze-słania Asnyka: „trzeba z żywymi naprzód iść ...”. Takie słowa tchną nadzieją.

Wielkim wsparciem jest literatura. Czytajmy czy zaczytajmy wszystko co posia-damy, czy też mamy możliwość pozyskać. Smutkiem napawa zanik form integracyjnych, jak zajęć psychoterapeutycznych, zjazdów lub spotkań w Nadarzynie czy Sródboro-wie. Indywidualne wyjazdy na przykład nad morze – to nie jest to samo.

Kwietniowe święta paschalne, w naszym przypadku Pesach, poprzedzały napiętą atmosferę przedwyborczą. Odczułem brak pań w tej procedurze, jako że zawsze gło-sowałem na panie.

Ale tę sytuację rekompensowały spotkania komputerowe na platformie Zoom, or-ganizowane między innymi przez rabina Wojciechowicza.

A w ogóle – to warto od czasu do czasu oglądać telewizję.



Oglądając izraelski serial „Shitsel”.